Rok XV. We Lwowie, dnia 27. września 1907. Nr. 39.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowe stronnictwo.

Zaprowadzenie wyborów powszechnych do Rady państwa i nauka, jaką dały krajowi wybory ostatnie, nakłoniły naszych konserwatystów do akcyi, która może mieć doniosłe i pożyteczne dla kraju następstwa. Oto zrozumieli oni konieczność stworzenia wielkiego stronnictwa zachowawczego, któreby ogarnęło szerokie masy i mogło załamować skutecznie rozrost zatrważający haseł radykalnych. Zawiązali więc »stronnictwo prawicy narodowej«, którego pierwsze zgromadzenie, odbyte w Krakowie dnia 7. września b. r., daje nam już niejakie wyobrażenie o charakterze i dążnościach nowej organizacyi. Zagaił je hr. Zdzisław Tarnowski, z którego mowy przytaczamy zdania następujące:

»Ułożyliśmy statut już przez rząd zatwierdzony, który macie Panowie przed sobą i na podstawie którego zgłosiliście Panowie swoje przystąpienie do stronnictwa, by podjąć z nami pracę nad rozwijaniem życia i stosunków publicznych w naszem społeczeństwie, na zasadzie solidarności narodowej i na podstawie odziedziczonej po ojcach wiary, pod sztandarem i hasłem zachowawczem, w tem dobrem nie reakcyjnem słowa znaczeniu, to jest, by przechowywać i bronić tego, co jest spuścizną zacną i dobrą a iść naprzód z postępem tam, gdzie tego dobro kraju i społeczeństwa wymaga.

Zadanie przed nami wielkie i trudne i wielka odpowiedzialność przed krajem; ale ufam, że je spełnimy, obejmując naszą organizacyą wszystkie klasy, wszystkie stany i zawody, przystępując do pracy z poświęceniem grosza, czasu, wygód, przyzwyczajeń i, co może z wszystkich poświęceń najtrudniejsze, ustępując coś ze swoich osobistych, indywidualnych czy partyjnych przekonań w jednym czy drugim kierunku, by przekonanie ogółu było jednolite, by umożliwić zszeregowanie się pod sztandarem jednej myśli, do której szerokie koła ludzi umiarkowanych różnych sfer, zawodów, powołań przystaćby mogli i z poświęceniem, przekonaniem i zapałem jej służyć, dla niej pracować, a jak trzeba — walczyć.

Przy tem ciągle pamiętajmy dążyć do cywilizacyjnego i ekonomicznego podniesienia ludu; pamiętajmy złe wpływy usuwać, dążyć do wyrównania różnic, jakie szkodliwa agitacya stworzyła, nie zrażając się doświadczeniami, jakieśmy zrobili podczas ostatnich wyborów. Każdy obywatel u siebie powinien się starać usilną, wytrwałą pracą dla dobra ludu zaufanie jego sobie zjednać, włościan stopniowo do organizacyi wciągnąć, by kiedyś liczne ich zastępy mieć w swoim stronnictwie.

Dziś, kiedy stronnictwa radykalne, wywrotowe, antinarodowe, socyalistyczne, w organizacyi silnej przeciwko nam idą — my jedni z pierwszych mamy obowiązek względem kraju godnie zająć to miejsce polityki umiarkowanej, stanąć w obronie porządku i ładu społecznego, nie dać wywracać wszystkiego, co było i na gruzach tego stawiać nowe dzieła przeciwko prawom Boskim i ludzkim, bronić wiary Ojców, bronić stanu posiadania narodowego od wrogów wewnętrznych, gorszych nieraz od prawdziwego zewnętrznego wroga, nie dopuścić do rewolucyi, ale w drodze ewolucyi i stopniowego, spokojnego postępu, nie narażając na nieszczęście walki klasowej, prowadzić kraj do rozwoju i lepszej na każdem polu przyszłości«.

Po hr. Zdz. Tarnowskim (którego wybrano prezesem zgromadzenia i który dotąd stoi na czele nowego stronnictwa) przemawiali w tym samym duchu inni twórcy tej partyi: pp. Stanisław Konopka, Tadeusz Smarzewski, hr. Antoni Wodzicki, dr. Michał Bobrzyński itd. Powiedziano dużo rzeczy bardzo mądrych i świadczących o znajomości potrzeb naszego kraju i wymagań chwili obecnej. Panowie ci chcą zbliżyć się do ludu, działać dla jego dobra i przeprowadzić reformy, których on domaga się całkiem słusznie. »Dwa są rodzaje miłości ludu« powiedział p. Smarzewski »ze strony tych, co pracują na arenie ojczystej. Jedni będą weń wmawiali wszystko, będą pochlebiali, tak jak za czasów wolności złotej pochlebiano tłumowi szlacheckiemu, będą weń wmawiali to, co wmawiano w tę szlachtę, będą weń wmawiali nieomylność polityczną, której dziś mieć nie

może. Tą drogą niestety — musimy być szczerzy — my nie pójdziemy, ale służyć mu będziemy inaczej, odgadywać będziemy się starali jego potrzeby i pragnienia i będziemy się starali tym potrzebom czynić zadość. Będziemy szukali sposobu zaspokojenia tych pragnień. Będziemy tworzyli projekty do praw i prawa te stanowili tak, by dolę jego polepszyć. I nie wątpię, że pod wpływem tego programu i tych żądań zmieni się prawodawstwo nasze. Już szanowny nasz przewodniczący wspomniał o reformie sejmowej. Nie wątpię, że za naszem przyczynieniem dojdzie ona do skutku, bo czujemy brak dzisiejszego stanu i całą jego niesłuszność. Nie wątpię, że w bardzo krótkim czasie dojdzie do skutku ustawa łowiecka. Nie wątpię, że zabierzemy się z czasem do reformy administracyi, poczynając je od podstaw, od reformy gminnej« itd.

W pierwszej sprawie konkretnej, którą przedłożono zgromadzeniu, zajęło ono stanowisko bardzo rozumne. Oświadczyło się bowiem za taką reformą wyborczą do Sejmu, któraby przyznała wszystkim obywatelom kraju prawo wyborcze, zabezpieczając jednocześnie Sejmowi charakter jego polski i większość umiarkowaną, przeciwną zakusom radykalnym i socyalistycznym.

O ile więc wnosić można z tych pierwszych oświadczeń »prawicy narodowej« i z działalności dotychczasowej mężów, którzy ją powołali do życia, będzie ona czynnikiem dodatnim w naszem życiu politycznem. Życzyćby tylko należało, żeby uchroniła się błędów tego rodzaju, jakie popełniali niejednokrotnie nasi konserwatyści. Uznawali oni zawsze w zasadzie za swój obowiązek bronić religii i moralności, starać się o dobre wychowanie młodzieży i o pomyślny rozwój wszystkich sił żywotnych narodu, ale w praktyce nie spełniali dość często z różnych powodów tego, czego po nich można się było spodziewać. Na czele szkolnictwa postawiono człowieka, który był bardzo zdolnym badaczem i trzeźwym politykiem, który jednak nie był obeznany z potrzebami szkoły, a co gorsza, nie brał sobie do serca sprawy religii; — stanowiska dyrektorów i inspektorów powierzano bardzo często ludziom, przyznającym się do indyferentyzmu, nie uczęszczającym nawet na nabożeństwa szkolne; — sprzeciwiano się zaprowadzeniu szkół wyznaniowych ze względu na żydów, których miano nadzieję spolszczyć i których poparcia nie chciano stracić; — nie starano się położyć tamy demoralizacyi, szerzonej przez teatr, bo chociaż ubolewano nad tem w Sejmie, jednak nie użyto środków zaradczych, ale przeciwnie wydano przepisy, które umożliwiają młodzieży uczęszczanie na przedstawienia niemoralne; — wymyślono ustawę konkurencyjną, która utrudnia w wysokim stopniu budowę i naprawę kościołów i budynków plebańskich (głównie w interesie kolatorów); — uchwalono cały szereg ustaw, nie uwzględniających potrzeb ludu wiejskiego itd.

Nie skończylibyśmy jednak prędko, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystko, co słusznie zarzucają naszym konserwatystom. Nie mamy zresztą zamiaru wytaczać im procesu, lecz chodzi nam jedynie o to, żeby przestrzedz »Prawicę narodową« przed popełnieniem tych samych błędów. Przedewszystkiem powinna ona zająć stanowisko wyraźne w sprawie religii a dalej w sprawie reform społecznych. W statucie bowiem znajdujemy tylko ogólniki, mówiące za mało: §. 2. »Celem stronnictwa jest rozwijanie życia i stosunków publicznych w naszem społeczeństwie na zasadzie solidarności narodowej i na podstawie religijnej ze zachowaniem zgody wyznaniowej«. § 3. »Stronnictwo dążyć będzie w szczególności: a) do cywilizacyjnego i ekonomicznego podniesienia najszerszych warstw ludności naszego kraju, do ugruntowania w nich uczuć patryotycznych, poszanowania prawa i porządku społecznego; b) do rozwoju rolnictwa, do podźwignięcia rękodzielnictwa, wytworzenia przemysłu i do rozwinięcia ochrony robotników«.

Otóż § 2 nie daje odpowiedzi na pytania najważniejsze, a mianowicie: czy »Prawica« chce dać ludowi szkołę katolicką, szkołę, w którejby nie oddawano dzieci naszych żydom na wychowanie i jakie stanowisko zamierza zająć nowe stronnictwo w kwestyi żydowskiej? »Zgoda wyznaniowa«! — Wiemy aż nadto dobrze, jakie znaczenie mają te słowa w zastosowaniu praktycznem! Dla pozyskania żydów, (którzy mają na oku wyłącznie interes swojej narodowości) poświęca się dobro moralne i materyalne naszego ludu! — Rozumie się samo przez się, że żaden katolik wierzący nie będzie przemawiał za prześladowaniem żydów, nie będzie szerzył nienawiści rasowej ani zachęcał do pogromów, ale to, co nasi politycy rozumieją przez »tolerancyę« i »zgodne pożycie wyznań«, sprowadza opłakane dla kraju następstwa.

Podobnie i § 3-mu trzeba zarzucić, że niema w nim ani jednego wyrażenia, któreby określało bliżej zamiary stronnictwa i mogło zachęcić rzemieślników, włościan i robotników do zaciągnięcia się w jego szeregi. Wszakże o »rozwoju rolnictwa« o »podźwignieniu rękodzielnictwa« mówią wszyscy od dawna, równie jak o »ugruntowaniu uczuć patryotycznych«, — inne zaś myśli przewodnie, w § zaznaczone, przeciwstawiają tylko nowe stronnictwo partyom rewolucyjnym.

Prawda, że nie trzeba zbyt wielkiego znaczenia przywiązywać do statutów i programów, — ale sądzimy, że należało powiedzieć trochę więcej w statucie „Prawicy“ a w szczególności np. o tem, czy stronnictwo zamierza dążyć do ubezpieczenia robotników na starość lub na wypadek niezdolności do pracy i jakie reformy ustawodawcze uważa za potrzebne.

Słusznie też m. zd. zauważył p. Wacław Antoniewicz na pierwszem zgromadzeniu stronnictwa, że ono powinnoby dodać do swego tytułu słowa: »Stowarzyszenie ku obronie religii, narodowości, rodziny i własności«.

Kończąc, życzymy szczerze „Prawicy narodowej“, żeby jak najwięcej potrafiła zdziałać dla wiary i ojczyzny.

O metodzie nauczania katechizmu.

(Dokończenie).

Na ile grup dadzą się podzielić zwolennicy różnych metod?

I. Na tych, którzy zanadto dosłownie odnoszą do siebie owo zdanie Pana Jezusa, zapisane u św. Mateusza X.

19. »Nie myślcie, jak albo cobyście mówić mieli, bo wam będzie dane onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was«.

II. Na tych, do których się dadzą odnieść słowa, zapisane w ewangelii św. Jana V, 39: „Rozbierajcie Pisma, bo wam się zda, że w nich żywot wieczny macie«. Są to zwolennicy analizy objaśniającej, wstępujący w ślady św. Cyryla Jerozolimskiego.

III Na tych, którzy wzięli sobie za hasło zdanie Apostoła narodów, zapisane w liście I do Tessaloniczan (V, 21). »Wszystkiego doświadczajcie, co jest dobre, dzierżcie«. Są to zwolennicy monachijskiej metody katechizowania.

Twórcami tej metody katechizowania są: ks. Dr. A. Weber, profesor liceum z Dollingen i ks. Henryk Stieglitz z Monachium. Pierwszy z nich przy studyach świeckich poznał się z zasadami pedagogicznemi J. F. Herbarta a szczególnie zwrócił uwagę na jego »Formal-Stufen« t. j. czynności przy nauczaniu, które nazwał Herbart: »Zielangabe, Verknüpfung, Anschauung, Begriff, System, Uebung« i począł się zastanawiać, czyby — mimo że Herbart nie stał na stanowisku chrześcijańskiem — nie dała się ta metoda z pewnemi modyfikacyami stosować przy nauczaniu religii. Po rozlicznych próbach odpowiedź wypadła potakująco. Wystąpił przeto Weber ze swą opinią i natychmiast zyskał współpracownika dla propagowania nowej metody katechetycznej w osobie ks. H. Stieglitza, który inną drogą, pod wpływem wykładów ks. Schnellera, doszedł do podobnych wniosków.

Stało się to w ostatnim roku ubiegłego stulecia. Od r. 1900 »Katechetische Blätter« dawniej istniejące, jako »Neue Folge« stały się organem katechetów, pracujących w tym duchu, a o aktualności ruchu świadczy to, że pismo to rozchodzi się obecnie w 4000 egzemplarzy. Weber, Stieglitz, Bühlmayer, napisali 10 tomików katechez według tych zasad (Wydane: Kösel — Kempten). Geneza tej metody jest przedstawiona bardzo gruntownie przez ks. J. Eisinga w książce: „Die katechetische Methode vergangener Zeiten in zeitgemässer Ausgestaltung“ i przez samego ks. Dra A. Webera w książce »Münchener katechetische Methode«.

Niefortunnie dobierali twórcy nazwę swej metodzie: zwali ją najpierw „psychologiczną“, potem „syntetyczną“, — choć, ściśle biorąc, jest ona analityczno-rozwijająca — potem „Stieglitzowską“ a wreszcie na propozycyę ks. prof. Gatterera w Insbruku (Zur Reform des Katechismus 1901) „monachijską“.

Nie brakło i przeciwników zasadniczych temu ruchowi. Do nich liczę ks. Schrammla („Das Rrinzip der modernen Anschauung und die Anschauung im modernen Religionsunterricht“, „Die Fundamental-Frage in der Katechese“ i ks. Dra W. H. Mennier'a (Die Lehrmethode im Katechismus-Unterricht). Ci przeciwnicy zarzucali, że metoda monachijska a) szkodliwa wierze, b) niekościelna, c) nienaukowa, d) niepraktyczna. Zarzuty te bezwarunkowo nieuzasadnione! Są jednak i inni przeciwnicy, którzy nie zasadę metody zwalczają, tylko pewne jej szczegóły oraz twierdzenie, jakoby metoda monachijska była jedynie możliwą metodą. Ci przeciwnicy, między którymi szczególnie się zasłużył ks. Jakób Linden S. J., przyczynili się bardzo do wyrobienia metody.

Jakże ostatecznie po wieloletniej polemice przedstawiają się główne zasady metody monachijskiej? Odpowiedź na to pytanie dał na zjeździe katechetów w Aschaffenburgu (23—25, IX, 1906) sam ks. Weber a zawarta jest ona w następujących punktach:

1) każda katecheza ma dydaktyczne stopnie,

2) każda katecheza posługuje się jednem opowiadaniem, uzmysławiającem prawdę abstrakcyjną,

3) pojęcia ogólne mają być tworzone z pojęć szczegółowych przez abstrakcyę,

4) w katechezie całej istnieje parallelizm między pracą rozumu a uczuciem i wolą,

5) wyjaśnienie słów staje się zbytecznem.

Stopniami dydaktycznymi katechezy nazywa metoda monachijska następujące momenty lekcyi: I. Przygotowanie (Vorbereitung). II. Podanie celu (Zielangabe). III. Uzmysłowienie (Darbietung). IV. Wyjaśnienie (Erklärung). V. Zebranie w całość (Zusammenfassung) VI. Zastosowanie. (Anwendung). III, IV, VI czynność, jako czynności psychologiczne, stanowią istotę katechezy, I i V są to czynności logiczne pomocnicze, II może być złączona z I. Weber tem się różni w powyższym schemacie od Stieglitza, że na pierwszem miejscu stawia „cel“ a dopiero na drugiem przygotowanie. Przy podaniu celu katechezy jedni żądają, by ten cel był ściśle określony, inni ujmują go w więcej ogólne słowa. Środkiem uzmysłowienia jest zawsze opowiadanie, wzięte z historyi biblijnej, kościelnej, z życia świętych, z wypadków współczesnych; czasem może nim być wierszyk (Bühlmayer), bronią się jednak katecheci, pracujący według tej metody, przed użyciem paraboli i podobieństwa do tego celu. Słabą stroną metody jest trudność w wyszukaniu opowiadania, któreby mieściło w sobie wszystkie szczegóły potrzebne. Trudność tę omijają, tworząc opowiadanie zmyślone, co stanowczo potępić należy. Wyjaśnieniem nazwane jest w tej metodzie tworzenie pojęć, wchodzących w skład katechezy. Ks. Dr. J. Baier (zmarły niedawno profesor w Würzburgu) nazywa tę czynność wykładem; ks. Fr. Spirago „uzasadnieniem i udowodnieniem“; ks. kat. W. Gadowski w czasie dyskusyi na kursie katechetów w Monachium (15. IX. 1905) »pogłębieniem« (Vertiefung). Przy zbieraniu owocu pracy w zdania chodzi o to, by nadać tym zdaniom formę odpowiedzi katechizmowych. Zastosowaniem jest wyszkolenie sumienia, uczucia i woli, przyczem może być użyty króciutki przykład.

(Tu naszkicował Referent katechezę »o obowiązkach względem rodziców« na podstawie opowiadania „Podróż Tobiasza“).

Wiele powinowactwa z tą metodą monachijską ma metoda, którą posługują się katecheci wiedeńscy i salcburscy; różnica główna tkwi w tem, że metoda monachijska łączy w jednostkę metodyczną przeznaczony materyał przez owo opowiadanie uzmysławiające — Anschauungs-Einheit — ta druga zaś metoda osiąga ten cel przez postawienie w temacie jednego pojęcia — Begriffs-Einheit. Wskutek tego katecheza rozpada się często na szereg katechez, jak to widzimy w katechezach ks. J. Pichlera: „Katholische Volksschul-Katechesen“.

Kończę moje słowa propozycyą: Zapoznajmy się bliżej zapomocą wskazanych pism z metodą monachijską, która przechodzi pod wpływem dyskusyi korzystną ewolucyę

a o której ja na podstawie dwudziestoletniego doświadczenia katechetycznego mogę powiedzieć, że prowadzi do celu; spamiętajmy zdanie, często powtarzane przez katechetów, pracujących wedle tej metody: „Metodą genetyczną posługujmy się zawsze, ile razy to możliwe, metodą monachijską (analizą rozwijającą) posługujmy się z reguły, śledząc jej dalszy rozwój, metodą analityczną, objaśniającą wyjątkowo, metodą katechetów wiedeńskich na stopniach wyższych.

Ks. M. Ślepicki.

Piękność w sztuce.

I. Wartość estetyki. Poglądy p. Witkiewicza. Warunki upodobania estetycznego.

Ciąg dalszy.

Jak powiedziałem powyżej, piękność nie da się ująć w żadną definicyę właściwą ani w żadną formułkę, któraby obejmowała niezliczone mnóstwo zjawisk estetycznych i z którejby można wywieść prawidła dla wszystkich rodzajów sztuki. Badając jednak i zestawiając dzieła geniuszów pierwszorzędnych i talentów mniejszych, rozpoznajemy przymioty wspólne tym utworom, które nam się podobają i warunki, od których zawisło wrażenie estetyczne. Z pomiędzy tych warunków wysuwają się na plan pierwszy: jedność i rozmaitość, symetrya, proporcyonalność, harmonia, całość, zgodność między treścią a formą, jasność i zrozumiałość utworu.

J e d n o ś ć i r o z m a i t o ś ć. Każde dzieło sztuki musi się składać z części, różniących się mniej lub więcej pomiędzy sobą: »varietas delectat«. Jednostajność, powtarzanie tych samych albo zbyt podobnych wyrazów, tonów, uczuć, linii nuży i nudzi widza lub słuchacza. Nawet w najmniejszym poemacie lirycznym nie można kilkakrotnie powtarzać tych samych myśli i obrazów. Z drugiej jednak strony muszą te części być zespolone w pewną jedność; musimy widzieć, że coś je łączy, że nie znalazły się tylko przypadkowo obok siebie, jak przedmioty, bezmyślnie zestawione razem. Gdyby ktoś wymalował np. kamień, skrzypce i parę butów na równinie piaszczystej i nic więcej, nie sprawi nam estetycznego zadowolenia, chociażby wszystkie te rzeczy wykonane były w sposób najdoskonalszy. Podobnie będziemy odczuwali brak pierwszego warunku piękności poetycznej w wierszach bardzo zresztą dobrych, ale kreślących szereg obrazów, które nic nie mają ze sobą wspólnego.

Oto więc mamy pierwsze prawidło estetyczne, które muszą uwzględniać i najwięksi geniusze. Ale tu zaraz nasuwają się dwa zarzuty, których odparcie przyczyni się do wyjaśnienia rzeczy: 1) Prawidło to jest dla sztuki zbyteczne, bo nie podaje jej żadnych wskazówek praktycznych i konkretnych, co i w jaki sposób ma ona tworzyć. Na to odpowiadam, że zasady i prawidła estetyczne nie mogą być nigdy receptami do tworzenia arcydzieł: one tylko uwydatniają pierwiastki, należące do istoty piękna i przestrzegają zarazem twórców przed pewnymi błędami. One też dostarczają mocnej podstawy krytyce dzieł sztuki. 2) Są malowidła bardzo dobre, które przedstawiają sceny, wzięte z życia, z całą ich przypadkowością, w której nie widać żadnego węzła jednoczącego. Tak np. prowadzi nas Menzel na targ do Werony i pokazuje nam zbiorowisko ludzi najrozmaitszych, których nic nie łączy: nie myślą bowiem czegoś dokonać razem, nie przypatrują się żadnemu widowisku, każdy zajęty sam sobą i swojemi sprawami — niema tu więc żadnej »jedności«. Podobnie widzimy na innych obrazach różne rzeczy, które tylko przypadkowo znalazły się w jednem miejscu: przez plac publiczny przejeżdżają dorożki w różnych kierunkach, przebiegają ludzie, nie spoglądający nawet jedni na drugich a wśród nich posuwa się zwolna orszak pogrzebowy, na który mało kto zwraca uwagę: gdzież tu owa »jedność«, która estetykom wydaje się niezbędną? Na to odpowiadam: »jedność« ta nie jest prawidłem, któreby przepisywało artystom odtwarzanie samych tylko zjawisk, połączonych ze sobą związkiem przyczynowym, któreby więc zabraniało zestawiać w jednym obrazie ludzi, zebranych całkiem przypadkowo w jednem miejscu, jak w rzeczywistości zdarza się codziennie na ulicach i placach. Byłby to przepis po prostu śmieszny, wyłączający z dziedziny sztuki mnóstwo scen malowniczych, pełnych życia i prawdy.

Prawidło to przestrzega jedynie przed łączeniem w jednem dziele przedmiotów i pomysłów, których zestawienie nie da się rozumnie wyjaśnić; byłoby n. p. błędem oczywistym, gdyby ktoś chciał przedstawić w ramach jednego obrazu zamordowanie Cezara i jakąś scenę familijną, albo Wniebowzięcie Matki Boskiej i bijących się uliczników, albo gdyby ktoś w jednym dramacie powiązał dążenia i sprawy całkiem różnego rodzaju: zazdrość Otella i kolizyę Hamleta. Przypuszczam tu „in abstracto“ możliwość pomyłek, jakie w rzeczywistości nie zdarzają się nigdy, bo każdy artysta ma przecież rozum, ale można przytoczyć bardzo wiele utworów ze wszystkich sztuk pięknych, wobec których narzucają się pytania: poco poeta wprowadził tę lub ową postać, albo jak mamy sobie wytłumaczyć pewne szczegóły kompozycyi? Poco n. p. w „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego występują bogowie starożytni, albo jaki jest związek między portretem własnym Jacka Malczewskiego a dwoma satyrami, którzy zdają się do niego modlić? W wielu wypadkach ganią takie dziwaczne, niezrozumiałe zestawienia wszyscy, z wyjątkiem fanatycznych wielbicieli artysty, którzy nie chcą w nim widzieć żadnego błędu; — wobec innych zaś dzieł powstają wielkie różnice zdań pomiędzy krytykami, z których jedni unoszą się n. p. nad głębokością symboliki, zespalającej przedmioty w rzeczywistości bardzo od siebie oddalone, drudzy zaś widzą w niej pomysł dziwaczny, psujący wrażenie całości. I takie jednak spory zwracają uwagę artystów na prawdę, o której mówimy, t. j. na potrzebę jedności w dziełach sztuki.

S y m e t r y a, p r o p o r c y a l n o ś ć, h a r m o n i a należą również do uznanych powszechnie warunków piękności. Te jednak w każdym rodzaju sztuki inaczej zaznaczają swoje istnienie. Symetrya zupełna, dokładna, dająca się stwierdzić wymiarem, występuje tylko w architekturze i tam jest, ogólnie mówiąc, konieczna. Żaden

n. p. budowniczy rozsądny nie będzie nadawał kształtów całkiem różnych częściom fasady, znajdującym się po obu stronach bramy, nie będzie w niej umieszczał okien wielkich obok małych, czworokątnych obok okrągłych i t. d. W malarstwie zaś i w rzeźbie razi dążenie do symetryi zupełnej, (która zresztą nie jest w tych sztukach możliwą). Ale pewnego rodzaju symetryę znajdujemy w najlepszych właśnie kompozycyach malarskich: Apostołowie Lionarda da Vinci podzieleni są na cztery grupy (po trzech), znajdujące się po prawej i lewej stronie Zbawiciela. Przed Madonną Sykstyńską klęczy z jednej strony św. Papież, z drugiej św. Barbara a obie te postaci umieszczone są w tej samej prawie wysokości; wyobraźmy sobie jedną znacznie wyżej a drugą niżej a wtenczas uświadomimy sobie mistrzowstwo tej symetryi. A dalej przekonywa doświadczenie codzienne, że do najważniejszych czynników estetycznych należą: zachowanie dobrych proporcyi i harmonia tonów; mówi się także o harmonii w poezyi i w architekturze, ponieważ w pięknem połączeniu wyrazów i linii jest wielkie podobieństwo do harmonii muzycznej.

Całość. Upodobanie estetyczne nie jest nigdy zupełne, jeżeli mamy przed sobą tylko fragmenty lub urywki jakiegoś utworu. Im większa jest doskonałość kształtów, którą podziwiać musimy w szczątkach greckiego posągu, tem bardziej żałujemy, że nie zachowała się całość. Nawet poematy liryczne małych rozmiarów czynią wrażenie, że im czegoś brakuje, jeżeli uczucie, które ich treść stanowi, nie jest wypowiedziane w sposób do pewnego stopnia wyczerpujący, ale utwór przypomina melodyę, w połowie przerwaną. A przeciwnie: jak piękną stanowi całość śliczny wiersz Słowackiego p. n. „Smutno mi Boże"! Poeta spogląda na „tęczę blasków promienistą", którą Bóg rozlał przed nim po nad lazurową wodą morza i żali się, że mu smutno, chociaż tak piękny roztacza się przed nim widok. Potem oświetla niejako z różnych stron stan swojej duszy, wymieniając powody swego smutku: „Jak puste kłosy z podniesioną głową", stoi on „rozkoszy próżen i dosytu" i zbiera mu się na płacz, jak dziecku, od którego matka odchodzi. Dziś ujrzał przelatujące nad morzem bociany, które mu przypomniały ojczyznę... On już „często dumał nad mogiłą ludzi" — on „nie znał prawie rodzinnego domu", lecz „był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi przy blaskach gromu" i nie wie, gdzie się w mogiłę położy. Może jego kości będą gdzieś na pustyni bieliły się nie pogrzebane... „Kazano w kraju niewinnej dziecinie modlić się codzień za niego" — a przecież jego okręt nie wiezie go do kraju, a więc mu smutno, „że modlitwa dziecka nic nie może". Tak wyraził poeta w sposób dobitny i przejmujący uczucie opuszczenia, żalu i tęsknoty, które duszę jego opanowało. Godnem wreszcie zakończeniem całości jest zwrotka ostatnia:

„Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli Twoi w niebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący, marli...
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże"!

Każde arcydzieło sztuki tworzy pewną całość, w sobie zamkniętą, zawierającą w sobie wszystko, co do niej należy i oddzieloną od reszty zjawisk. Nie zaczyna się czy to powieści czy akcyi dramatycznej w którejkolwiek chwili, nie kończy się jej w momencie dowolnie wybranym, jeżeli poeta dobrze pojmuje wymagania sztuki. Tragedya zaczyna się od t. zw. »ekspozycyi«; ta zapoznaje nas ze stosunkami, wśród których ma się akcya odegrać, poczem zawiązuje się węzeł dramatyczny czyli następuje kolizya pomiędzy dążeniami osób albo między wymaganiem obowiązku a pragnieniem serca albo też namiętność opanowuje duszę bohatera, popycha go do występku i wreszcie gotuje mu zgubę. Czynność kończy się zwrotem stanowczym i walkę rozstrzygającym („katastrofą"). Jeżeli niema takiego końca, czujemy, że dziełu brakuje części najważniejszej („finis coronat opus"), czyli że ono nie tworzy dobrej całości. Brak ten napotykamy nieraz w dziełach pierwszorzędnej wartości, które jednak powstały wśród warunków szczególniejszych, jak n. p. w „Dziadach", których poeta nie mógł zakończyć katastrofą, ponieważ w nich udramatyzował wypadki z własnego życia; ale też utwór ten nie wywołuje tak zupełnego zadowolenia estetycznego, jak „Pan Tadeusz", „Konrad Wallenrod" albo „Hamlet". Wielu najsławniejszych tragików doby najnowszej nie doprowadza swej akcyi do katastrofy, ale przerywa ją w momencie, który nie może uchodzić za właściwe jej zakończenie („Dzika Kaczka" Ibsena, „Tkacze" Hauptmanna, „Nad siły" Björnsona itd.). Ale bo też dobre obmyślenie katastrofy dramatycznej należy do rzeczy najtrudniejszych; łatwiej już charakteryzować osoby występujące, zręcznie komponować dyalogi, wplatać sceny epizodyczne itd. D. nast.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Zabór austryacki. Kongres Niemców galicyjskich. Sprawa podwyższenia płac katechetów szkół wydziałowych. Nasza prasa wobec Encykliki papieskiej. Jeszcze o kongresie wolnodumców w Pradze.

Dawno zapowiedziany kongres Niemców galicyjskich odbył się nareszcie w tych dniach we Lwowie, przy udziale wielu Niemców z Bukowiny i innych prowincyi austryackich. Sam fakt tworzenia organizacyi niemieckiej w naszym kraju, wobec rzeczywiście istniejącej garstki Niemców, z zamiarem stworzenia instytucyi podtrzymujących ich narodowość, nie uważalibyśmy za groźny, gdyby nie pewne okoliczności, towarzyszące tej całej akcyi i nadające jej pokost antypolski i antykatolicki. Dowodem pierwszego jest duże zainteresowanie się tą organizacyą znanych osobistości niemieckich z Bukowiny, ziejących nienawiścią do wszystkiego, co polskie, drugiego zaś udział niemały predykantów protestanckich, którzy nie omieszkają korzystać z nadarzającej się sposobności, by i u nas między katolickimi Niemcami zasiać kąkol „Los von Rom". Inne prowincye, a choćby i Bukowina, są tego dowodem.

Wobec tego faktu, podejrzanem co najmniej wygląda zapewnienie na tem zgromadzeniu wypowiedziane, iż organizacya chrześcijańskich Niemców galicyjskich nie ma na oku celów ani antipolskich, ani też wogóle religijnych. Uprzedzać się niema jednak potrzeby. Z ostatecznem zdaniem naszem wstrzymujemy się na razie. Godzi się podnieść jeno fakt, iż galicyjscy niemcy już od dłuższego czasu zalani są formalnie pismidłami o tendencyi prusofilskiej i protestanckiej. Tej kreciej robocie wartoby się bliżej przypatrzyć.

Wiadomo naszym czytelnikom, że Sejm nasz na przedostatniej swej sesyi, przy okazyi regulacyi płac nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, wezwał osobną rezolucyą Wydział krajowy do przedłożenia na najbliższej sesyi projektu podwyższenia płac pewnej przynajmniej kategoryi katechetów tychże szkół.

Otóż Sejm już obraduje, a nie słychać wcale, czy i jak się Wydział krajowy z tego polecenia wywiązał. Dobrzeby było, gdyby nasi posłowie duchowni tem się gorliwie zajęli.

Encyklika najnowsza Ojca św. „Pascendi" o modernizmie spotkała się w kołach katolickich, jak się tego można było spodziewać z bezwzględnem uznaniem i posłuszeństwem. Podkreśla to nawet prasa liberalna, która po doświadczeniach, zrobionych po ogłoszonym niedawno Syllabusie i zaraz po nim zwołanym zjeździe katolików niemieckich w Würzburgu, doszła do smutnego dla siebie wniosku, że straszeniem katolików jakąś nową inkwizycyą, gwałtownem tamowaniem postępu i t. p. nie potrafi powstrzymać ich od posłuszeństwa dla Głowy Kościoła. Zużyła już też cały arsenał argumentów i kruczków — bez żadnego skutku. Katolicy całego świata wiedzą, co sądzić o tych straszakach, wywieszonych w imię niby nowożytnej kultury, której rzekomo wrogiem ma być Pius X. Nagonki też średniowiecznej na t. zw. modernistów tak świeckich jak i duchownych także się nie obawiają, z tej prostej przyczyny, że jej nie będzie. Dla utrzymania w całej czystości depositum fidei Encyklika była wydana i ten cel, da Bóg, osiągnie bez wstrząśnień i defekcyi.

W artykułach i rozprawach gazet czuć wyraźnie pewne wyczerpanie i ubóstwo niesłychane argumentów. To oczywiście nie przeszkadza naszej antykatolickiej, nie licznej prasie zająć stanowiska wrogiego wobec najświeższej enuncyacyi Głowy kościoła. Nie mówiąc już o naszych „Naprzodach", „Głosach", gazety liberalne, pozujące na poważne organa opinii, podniosły alarm, powtarzając nieudolnie zarzuty mocno przestarzałe i zużyte.

Kongres wolnodumców w Pradze wzbudził silne w kołach katolickich czeskich protesty. Pod tym względem wpływ jego będzie niezawodnie zbawiennym. Zaspanym w niektórych częściach kraju katolikom czeskim potrzebny był tego rodzaju bodziec. Facit zresztą zjazdu był pod każdym względem nędzny. Przyznają to nawet najbardziej liberalne pisma niemieckie. Dużo niedorosłych „uczonych", moc międzynarodowców, oto cała fizyognomia kongresu!

Zabór rosyjski. Wybory. Jaskrawe zajścia na tle stosunków polsko-litewskich. Oświadczenia kleru litewskiego w sprawie ks. Biskupa Roppa.

Prawybory do trzeciej już Dumy odbywają się obecnie w Rosyi i w Polsce przy najzupełniejszej apatyi. Różowe nadzieje, przywiązane do Dumy, pierzchły najzupełniej. Zrozumiano obecnie w zaborze rosyjskim, iż jedyna praca możliwa, to wyzyskiwanie jaknajwydatniejsze względnej swobody i praca nad tak strasznie zaniedbanym ludem. Do tej pracy zabrano się też ochoczo, mimo straszliwe klęski ekonomiczne, spowodowane ciągle jeszcze trwającym bandytyzmem, grożącym kompletną ruinę wielkich środowisk ekonomicznych.

Z okazyi pielgrzymki, zorganizowanej z Królestwa do Jasnej Bramy w Wilnie, zaszły wypadki świadczące, jak wielkie jest zacietrzewienie i nienawiść do polskich księży litwomanów, skoro nie wahali się użyć tej sposobności do przemówień pełnych jadu i inwektyw pod adresem Polaków.

Że nie wszyscy litewscy księża tak myślą i czują, tego najlepszym dowodem wystąpienie licznego grona księży dyecezyi wileńskiej, protestujących silnie przeciw podniesionemu zarzutowi, jakoby ks. biskup Ropp był wrogo dla Litwinów usposobiony i krzywdził ich w zarządzie dyecezyi. Jak wiadomo, jest to jeden z zarzutów, czynionych biskupowi Roppowi przez rząd rosyjski, który się nie wahał wystąpić z tym zarzutem nawet wobec Rzymu.

Zabór pruski. Kardynał Kopp a kompromis polsko-centrowy na Śląsku. Zasadzenie ks. Olszewskiego.

Jakiego rodzaju duchem jest ks. kardynał Kopp dla rozwoju stosunków polsko-centrowych, tego najlepszym dowodem jest jego list, ogłoszony w jednej z gazet śląskich, list pochwalający nieprzejednane stanowisko tej gazety wobec zamierzonego kompromisu między Polakami a Centrum śląskiem. List ten wywołał prawdziwą konsternacyę, nietyle w kołach polskich, znających doskonale uczucia tego księcia Kościoła wobec nas Polaków, ile w kołach niemieckich zbliżonych do „Kölnische Volkszeitung", przemawiającej gorąco za tym kompromisem. Jedno z pism liberalnych tłumaczy to, bądź co bądź, dziwne wystąpienie tem, że jest to ostatnia stawka człowieka, uważanego przez rząd pruski za ekspozyturę jego antypolskiej polityki i bankructwo tej polityki na gruncie śląskim byłoby też i bankructwem wpływów kardynała, cieszącego się w sferach rządowych nieograniczonem zaufaniem. Być może, iż tłumaczenie to jest słuszne; w każdym razie zaszczytu kardynałowi nie przynosi.

Na podstawie t. zw. „Kanzel-Paragrafu" zasądzono w tych dniach ks. Olszewskiego z Oleska na $1^1/_2$ roku więzienia za rzekome nadużycie ambony do celów politycznych. Czas, w którym można jeszcze było liczyć na sprawiedliwość sądów pruskich, minął już najzupełniej. Obecnie jedyna nadzieja naszych ziomków poznańskich to miłosierdzie Boże i własna praca. Tej nie brak w Poznańskiem. Bóg też swego zmiłowania nie odmówi.

Włochy. Rząd wobec agitacyi antykatolickiej. Widoczna ruchliwość katolików tamtejszych.

Rząd włoski, który się do niedawna wobec zbrodniczej wprost antykatolickiej ulicy zachowywał gorzej jak biernie, spostrzegł, zdaje się, już, iż swem tolerowaniem tej ohydy największą krajowi wyrządza stratę. Otrzeźwiająco na rząd podziałały zapewne fakta okazujące, w jak lekkomyślny, ba wprost barbarzyński sposób zabrano się do instytutów katolickich, oskarżonych przez najgorsze elementy o zbrodnie najstraszniejsze. Wystarczyło anonimowe często doniesienie, by przeprowadzić w tych zakładach najściślejsze rewizye, przytem dzięki antyklerykalnemu usposobieniu wielu prefektów, dopuszczano się straszliwych weksacyi, jak zamykania zakładów wychowawczych i aresztowań ludzi, których niewinność na pierwszy rzut oka była widoczna. Widownią takich niesprawiedliwości był zakład OO. Salezyanów w Varrazzo. Na świadectwo zdegenerowanego czy też zbrodniczego młodzieniaszka, Bessona, zamknięto im zakład, będący dobrodziejstwem dla tamtejszej ludności i zaaresztowano kilku zakonników ku zgorszeniu i szczeremu oburzeniu całej ludności przywiązanej wielce do Ojców. Obecnie wyszła na jaw cała bezpodstawność zarzutów im czynionych i zakonników z więzienia wypuszczono. Wypuszczonym a tak ciężko dotkniętym Salezyanom urządzono liczne owacye, a gorliwego antyklerykalnego prefekta czeka przeniesienie, jeźli nie zupełne usunięcie z urzędu.

Akcya wszystkich sprzysiężonych żywiołów antyreligijnych wywołała silną reakcyę w dotychczas gnuśnym obozie katolickim. Widać to na każdem polu. Niebezpieczeństwa dla wiary pomału zacierają różnice dotychczas jaskrawo między obozem konserwatywnym a demokratycznym występujące i żywo się tam krzątają koło akcyi katolickiej. Dotyczy ona przedewszystkiem prasy katolickiej. Niebawem ma powstać w Medyolanie wielki, na wzór europejski, dziennik katolicki w miejsce dogorywających świstków mało czytanych i wpływowych. Będzie to rodzajem fuzyi dzienników: „Il Momento" i „Osservatore Cattolico". Ten ostatni wychodzić będzie nadal jako tygodnik literacko-społeczny.

Odważono się też na kontrdemonstracyę w dniu 20. września, w rocznicę zaboru Rzymu, której to uroczystości nadaje się ze strony liberalnej coraz bardziej charakter

antyreligijny. Rzecz się ze strony katolickiej nadspodziewanie udała, kiedy oficyalna rocznica wypadła mdło, wedle wyznania samych nawet gazet liberalnych.

Stosownie do wzmianki Ojca św. w ostatniej Encyklice ma powstać w Rzymie wielki instytut katolicki o nader szerokim zakroju celem kształcenia młodzieży świata katolickiego we wszelkich dyscyplinach wiedzy ludzkiej. Cały świat katolicki ma się przyczynić do tego wielkiego dzieła. Będzie to najlepszą chyba odpowiedzią na zarzuty antykulturalności Kościoła.

Francya. Demokraci chrześcijańscy »Sillon«. Los licznych kapłanów.

Od lat kilku powstało we Francyi kółko młodych Francuzów, stojących na gruncie demokratyczno-republikańskim bez żadnej przymieszki partyjnej. Nazwali się „Sillon" a na czele tej garstki do przyszłej pracy przygotowującej się młodzieży stanął znakomity i ruchliwy organizator, Paweł Sagnier. Praca samokształcenia się na tęgich obywateli chrześcijańskich, przyjmujących bez zastrzeżeń formę rządów republikańskich i szczerze demokratycznych, na gruncie jednak chrześcijańskim — oto w krótkości cel tego zjednoczenia młodych sił francuskich, po których znawcy stosunków francuskich dużo sobie obiecują. W kółkach swoich, rozsianych obecnie po całej Francyi, wykluczają wszelkie dysputy religijne i wszelką partyjną politykę. Francuscy jednak katolicy, mimo usiłowań Leona XIII. i kilku dalej patrzących katolików, nie wyzbyli się jeszcze nałogu patrzenia na wszelką organizacyę ze stanowiska partyjnego. Żeby ktoś był katolikiem a przytem nie przysięgał na program rojalistów, regalistów, Bonapartystów a choćby sprzymierzonych czasowo z formą rządów obecnie istniejących, to im się w głowie pomieścić nie może. To też nader podejrzliwem okiem patrzano na tę w Sillon luźnie zresztą zorganizowaną młodzież i o najrozmaitsze pomawiano ją zbrodnie. Zjednoczeniu jednak przyszedł sukurs, skąd się najmniej spodziewano, bo z Watykanu. Na audyencyi u Ojca św. i w rozmowach z Kardynałem sekretarzem stanu, zdołał Paweł Sagnier i jego towarzysze wytłumaczyć Rzymowi, o co w tej organizacyi chodzi i rozprószyć widocznie wszelkie pod tym względem wątpliwości, skoro Ojciec św., jak i kardynał Merry del Vale pochwalił działalność Sillon'a i udzielił im swego błogosławieństwa. Ucichną więc i we Francyi zarzuty i nadal młodzieży zjednoczonej pod sztandarem Sillon'a wstrętów czynić nie będą.

Położenie materyalne kleru francuskiego jest jeszcze ciągle prawie rozpaczliwe. Garstka tylko proboszczów zabrała się do pracy i oto słyszymy o różnych kapłanach jako o znakomitych zegarmistrzach, parasolnikach, cukiernikach i t. p. Twierdzą tam, iż ta rzemieślnicza i przemysłowa praca ze wszelkich dochodów wyzutego kleru powadze stanu nieuwłacza. Bądź co bądź, jedyny to był środek zaradzenia doskwierającej biedzie. O innych sposobach, nad którymi się debatuje, o których się po gazetach pisuje, nie słyszeliśmy, by się zrealizować wkrótce mogły. *Ks. J.*

Z praktyki pasterskiej.

Modlitwy przed kazaniem.

Od jednego z księży Proboszczów otrzymujemy modlitwy następujące, które on sam odmawia z ludem, aby ożywić nabożeństwo wiernych, skierować ich uwagę na rzeczy wieczne, natchnąć ich myślami pobożnemi i przygotować ich do należytego wysłuchania mszy św. Myśl tę uważamy za dobrą, — sądzimy tylko, że lepiejby było nie powtarzać **wszystkich** tych modlitw w każdą niedzielę, (ne quid nimis!) i wprowadzić w nie pewną rozmaitość.

Przed kazaniem. Wspólna Adoracya Najśw. Sakramentu.

3 razy. Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

Panie Jezu Chryste w Najśw. Sakramencie utajony, upadamy na kolana przed Tobą Panem i Bogiem naszym. W tej Hostyi jesteś żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy. Panie Jezu, Ty patrzysz na nas. Dziękujemy Ci za wszystkie dobrodziejstwa całego życia naszego a osobliwie za to, żeśmy mogli dziś zdrowo przyjść do kościoła. Przepraszamy Cię za wszystkie grzechy nasze, a osobliwie za grzechy ubiegłego tygodnia.

Panie Jezu, gdy będziesz ofiarował się za nas na ołtarzu podczas mszy św. — przez ręce kapłana — uproś nam u Ojca swego niebieskiego te łaski, które nam są potrzebne w życiu i w godzinę śmierci. Najświętsza Panno Maryo — Patronko naszej parafii — módl się za nami.

Święci Pańscy, których relikwie i obrazy są w kościele naszym, przyczyńcie się za nami do Boga.

Akt wiary.

O Boże, wierzę mocno we wszystkie prawdy wiary katolickiej, w tej wierze żyć i umierać pragnę.

Wierzę, o Boże, żeś jest jeden we 3 Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch św. Tyś, o Boże, wszystko stworzył, wszystkiem kierujesz i rządzisz a po śmierci sądzić mię będziesz. Ty, o Boże, nie masz ciała, jak my ludzie — ale rozum i wolę najświętszą, boś jest duchem szczerym. Bóg Ojciec jest Bogiem, Syn Boży jest Bogiem, Duch św. jest Bogiem, ale nie ma trzech Bogów — tylko Jeden we 3 Osobach — czyli Trójca Przenajświętsza. To jest tajemnica wiary.

Druga tajemnica to wcielenie Syna Bożego. Wierzę, że Syn Boży — druga Osoba Boska, szczery Duch — z nieba na tę ziemię zstąpił i stał się człowiekiem i narodził się z Maryi Dziewicy — w sposób cudowny za sprawą trzeciej Osoby Boskiej — Ducha św. Ten Syn Boży, od tego czasu, jak stał się człowiekiem, nazywa się Panem Jezusem.

Pan Jezus to Bóg prawdziwy i człowiek prawdziwy — to Zbawiciel nasz, który nas odkupił na krzyżu, dał nam wiarę św. katolicką i jeszcze został między nami w Najśw. Sakram. Ołtarza, na pokarm duszy naszej — a we mszy św. ten P. Jezus ofiaruje się za nas na Ołtarzu, jak się za nas na krzyżu ofiarował — tylko, że tam cierpiał a tu nie cierpi. Główne części mszy św. są:

1) *Ofiarowanie*, kiedy kapłan ofiaruje chleb i wino.

2) *Przeistoczenie*, kiedy ten chleb i wino przeistacza się, przemienia się w Ciało i Krew Pana Jezusa — a to się dzieje podczas Podniesienia.

3) ***Komunia św***, kiedy kapłan pożywa Ciało Pańskie i pije z kielicha Krew Pańską.

Wierzę, że moja dusza jest nieśmiertelna i że łaska Boska jest mi do zbawienia potrzebna, a ta łaska jest dwojaka: 1) *poświęcająca*, która nas poświęca, świętymi czyni, dziećmi Bożemi i dziedzicami Królestwa Bożego. Tę łaskę otrzymujemy na Chrzcie św., a utraconą przez grzechy ciężkie — tylko w Sakramencie pokuty odzyskać możemy — bo w innych Sakramentach św. pomnaża się tylko ta łaska. 2) Łaska posiłkująca, która nas posila i wzmacnia naszą słabość, abyśmy mogli dobrze czynić, a złego unikać.

Akt nadziei.

O Boże! mam nadzieję w miłosierdziu Twojem, że mi dla zasług Jezusa Chrystusa — Syna Twego — darujesz grzechy, a po śmierci zbawisz duszę moją.

Akt miłości.

O Boże! miłuję Cię z całego serca, z całej duszy, żałuję za grzechy moje. *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.* 3 razy.

Spowiedź powszechna.

Ja grzeszny człowiek spowiadam się etc.

Wyjaśnienie codziennych pacierzy.

Ojcze nasz, który jesteś w niebiesiech. Panie Boże, my dzieci Twoje! Ty tam królujesz w niebie, a my tu jeszcze na ziemi — weź nas do siebie!

Święć się Imię Twoje! Panie Boże, nas serce boli, że tak wielu ludzi jeszcze Cię nie zna, niech wszyscy poznają Twoje Imię, niech wszyscy będą katolikami.

Przyjdź królestwo Twoje. Króluj Boże nad nami, niech wszyscy Ciebie tylko słuchają a nie złego ducha.

Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi. Niech się ludzie na ziemi tak sprawują — jak aniołowie w niebie.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Panie Boże daj nam dzisiaj pokarm dla duszy i ciała.

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. P. Boże, odpuść nam nasze grzechy tak, jak my ze serca przebaczamy naszym krzywdzicielom

I nie wódź nas w pokuszenie. Broń nas Boże od pokus, bo nas kusi szatan, świat czyli źli ludzie i ciało nasze.

Ale zbaw nas ode złego. Zachowaj nas Boże od każdego nieszczęścia a osobliwie od grzechu i wiecznego potępienia Amen.

Zdrowaś Maryo! Pozdrawiam Cię, Maryo!

Łaskiś pełna. Tyś jest najświętsza.

Pan z Tobą. Pan Bóg Cię kocha.

Błogosławionaś Ty między niewiastami. Tyś ponad wszystkie wywyższona i z pomiędzy wszystkich wybrana.

I błogosławion Owoc żywota Twojego Jezus. I błogosławion Syn Twój Jezus!

Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i wówczas, gdy będziemy umierać. Amen.

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi. Ja Pana Boga nigdy nie widziałem, ale wiem przez wiarę św., że Bóg jest i kocham tego P. Boga.

I w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego Pana naszego. Nie widziałem także Pana Jezusa, ale wiem, że On jest Synem Bożym i Synem Najśw. Maryi Dziewicy, że się narodził z Niej w sposób cudowny za sprawą Ducha św., że za nas cierpiał i umarł i zmartwychwstał, że teraz króluje w niebie i że na końcu świata przyjdzie sądzić dobrych i złych.

Wierzę w Ducha św. Wiem, że Duch św jest trzecią Osobą Boską, prawdziwym Bogiem i Szafarzem łask Boskich

Wierzę w Kościół św. powszechny. Wiem, że Pan Jezus założył Kościół św. tę *rodzinę duchowną*, w której Papież (czyli Ojciec św.) jest ojcem, a my katolicy dziećmi jego.

W świętych Obcowanie. Ja wiem, że jest *braterstwo* między nami katolikami, świętymi w niebie i duszami zmarłych w czyścu i że sobie wzajemnie pomagać możemy.

Grzechów odpuszczenie. Wiem, że P. Bóg odpuszcza nam grzechy na chrzcie św. i w Sakr. pokuty.

Ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Wiem, że zmartwychwstanę z grobu na sąd ostateczny a potem albo w niebie, albo (czego nie daj Boże) w piekle żyć będę na wieki.

W końcu 1. Ojcze nasz i Zdr. M.

1. *Na uczczenie Boga* w Trójcy jedynego, Pana Jezusa w N. Sakr. utaj. Matki Najśw. i WW. Świętych.
2. *Za Kościół św. katolicki*, za Ojca św., Biskupów, kapłanów, kleryków, zakonników i cały lud katolicki.
3. *Za naszą parafię*, za dobrych, żeby wytrwali i za złych, żeby się nawrócili.
4. Za tych, którzy w domu zostali i za tych, co są w szkołach, przy wojsku, na robotach w świecie.
5. Żeby nam P. Bóg grzechy odpuścić raczył, zachował od nieszczęść i od nagłej śmierci.
6. Za dobrodziejów Kościoła.
7. Za nawrócenie pogan, żydów, heretyków, schizmatyków i socyalistów.
8. Za dusze wszystkich wiernych zmarłych. — Chwała Ojcu etc. — A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Bibliografia.

„*Krótkie homilie i nauki*, wydane z polecenia Najprz. Arcypasterza X. Floryana Stablewskiego". Część II. Od Wielkanocy do Adwentu. Poznań 1907. Str. 546. Cena 4 m. 50 f.

Jasność, przystępność, prostota, unikanie pustej frazeologii — oto zalety, których nie można naukom tym odmówić. Zawdzięczamy je zapewne tej samej spółce Autorów (bezimiennej), którzy wydali w roku zeszłym część pierwszą. Nie chodziło im o sławę literacką dlatego nie podali swych nazwisk, — chcieli tylko oddać przysługę młodszym współbraciom, którzy nie mają czasu na studyowanie długich kazań i homilii: dają im więc nauki krótkie — aż nadto krótkie,—po 4 stronice nie wielkiego formatu. Przypuszczam, że niekiedy dobrze jest mówić tak krótko, ale w zwyczajnym porządku rzeczy powinny, jak sądzę, nauki nasze trwać około pół godziny, — te zaś nie zajmą więcej jak 12—15 minut. Nic dziwnego, że mało tutaj treści, że traktowanie tematów jest bardzo ogólnikowe i powierzchowne. A wszakże lepiej czyni kaznodzieja, który jedną myśl rozwija i oświetla z kilku stron, zestawiając pobudki, mające nakłonić słuchaczy do wykonywania np. pewnej cnoty, zbijając zarzuty i t. p. niż ten, który w jednej nauce wspomina pobieżnie o kilku różnych rzeczach.

W nauce pn. »Czemu mała jest liczba wybranych«? poszedł Autor za Massillonem i powtarza tegoż twierdzenie, że liczba ta jest z pewnością bardzo mała, że to nam mówi P. Jezus „często i wyraźnie" (str. 102), a tymczasem można przytoczyć bardzo poważne argumenty, które przemawiają przeciw temu twierdzeniu (por. art. p. n. »O małej liczbie wybranych« w Nrach 27 i 28 Gaz. Kościelnej z r. b.).

Język tych homilii jest w ogólności dobry i poprawny,—tu i ówdzie jednak zakradły się usterki, jak np. na str. 218: »Niepodobna wyliczyć wszystkie te kary«.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We czwartek dnia 3-go października b. r. odbędzie się *wspólna adoracya N. Sakramentu* w kościele *N. Panny Maryi Śnieżnej* we Lwowie o godz. pół do szóstej.

Konkurs rozpisano na opróżnione probostwa: w Czerwonogrodzie, w Lipsku, w Łopatynie i w Husiatynie z terminem do 15-go listopada.

Katechetami zamianowani: ks. Ryś Leon w Mikulińcach; ks. Kazimierz Gutwiński w seminar. naucz. w Tarnopolu; ks. Maryan Urba w gimn. tamże; ks. Dr. Ferdynand Matzura w szkole wydz. żeńsk. w Tarnopolu; ks. Antoni Szwarc w Horodence; ks. Paweł Sulatycki w Monasterzyskach; ks. Dr. Franciszek Janicki w gimn. w Stanisławowie; ks. Mateusz Sokołowski i ks. Dr. Bartłomiej Szulc ze Zgrom. OO. Misyonarzy w gimn. III-ciem we Lwowie; ks. Jan Taranowicz w V-tem gimn. we Lwowie; ks. Jan Piwiński w szkole wydz. męz. im. Staszica; a ks. Karol Szuba w szkole wydz. żeńsk. św. Marcina we Lwowie.

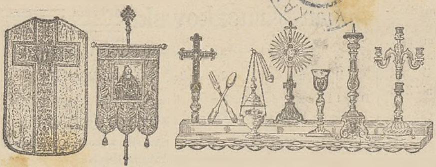
Przeniesieni: ks. Jakób Skałuba z Bruckentalu do Pohorylec; ks. Augustyn Porębski z Pohorylec do Bruckentalu na administratora; ks. Józef Sołtys ze Środopolec na administratora do Łopatyna.

Administratorem w Husiatynie został ks. Antoni Smoliński, kooperatorem zaś tamże został ks. Karol Bialikiewicz, dotychczasowy kooperator w Magierowie.

Dziekanem radowieckim pozostał ks. Klemens Swoboda; suczawieckim zaś mianowano ks. Józefa Cewego.
Umarł 30. sierpnia ks. Jubilat Wincenty Szamocki, w 84-tym roku życia, a w 61 ym roku kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Instytuowany na prob. w Krukienicach ks. Antoni Ziobro, ekspozyt w Königsau.
Przeniesieni: ks. Klemens Kochmański, ekspozyt w Słupnicy do Königsau; ks. Jakób Szurlej, wikary w Pniowie do Raniżowa.
Zamianowany kooperatorem dirigensem z powodu słabości proboszcza w Starym Samborze ks. Stanisław Okoński, b. administrator w Radomyślu nad Sanem.
Urlop dwumiesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał ponownie ks. Ignacy Kołeczek, wikary w Raniżowie.
Konkurs na nowoutworzone probostwo w Kamieniu rozpisano z terminem do 31. października b. r.
Odznaczony Expositorio canonicali ks. Michał Dukiet, proboszcz w Rozwadowie.
Zmarł w Krakowie ks. Wincenty Słotwiński, jubilat, b. proboszcz w Stubnie, w 82 roku życia a 54 kapłaństwa. R. i. p.



J. WYPASEK
we Lwowie
ul. Krakowska 8.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, obińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Dwa ołtarze nowe w stylu barokowym są do sprzedania **za bardzo przystępną cenę w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku.**

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwa WW mi Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Zamiast wypisywać pochwały, że wyroby Pana Samka lepsze, od zagranicznych, oświadczam się z gotowością zapłacenia kosztów podróży każdemu do Mariahilf w Kołomyi celem oglądania ołtarzy, zrobionych przez Pana Samka, jeżeli uzna, że roboty zagraniczne są lepsze od Samkowych. *Ks. Karol Przyborowski.*

Wina do mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweca w Hanuszowcach poczta in loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 46 h. — wyżej; czerwone od 60 h. — wyżej; Tokajskie od 1 K 60 hal. wyżej. *Ręczy za prawdziwość wina: ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski.*

Z początkiem roku szkolnego jest rzeczą bardzo ważną wskazać na to, że dzieciom już i tak przeciążonym przez natężenie umysłowe, nie powinno się dawać napojów, które rozdrażniają nerwy i tem samem szkodzą zdrowiu. Do takich napojów obok alkoholu należy w pierwszym rzędzie kawa ziarnista (kolonialna), która według orzeczenia pewnego znakomitego lekarza nie powinna być w ogóle dawana dzieciom, będącym w wieku szkolnym. I jest to w istocie wcale niepotrzebnem. Kathreinera Kneippowska kawa słodowa zastępuje przecież tak świetnie kawę ziarnistą! Specyalny sposób przyrządzania jej dla dzieci wymaga bardzo niewielkiego trudu, który wnet nagrodzonym zostaje przez widoczny rozkwit naszych małych Milusińskich. Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest lekko strawną, tworzy krew, wzmacnia organizm i dzięki sposobowi fabrykacyi posiada przyjemny, ulubiony smak kawy naturalnej, do którego każdy z łatwością przywyka. W każdym razie należy przy zakupnie zachować ostrożność z powodu, że istnieją liczne bezwartościowe naśladownictwa. Należy więc żądać wyraźnie »Kathreinera« i brać tylko zamknięte pakiety oryginalne z tem nazwiskiem, oraz z nazwiskiem i portretem Proboszcza Kneippa jako marką ochronną.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.



Zakład artystyczny dla budowy ołtarzów i rzeźby Józefa Oblettera w St. Urich-Gröden (Tyrol) poleca się Przewiel. Duchowieństwu. — Cenniki na żądanie gratis i franco.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik.
Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.